

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznik 6.
Półrocznik 3.
Kwartalnik 1 k. 50.
Miesięcznik 1.
W KRAJACH I CIESZYNIE:
Rocznik 8.
Półrocznik 4.
Kwartalnik 2.
Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 26. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika”.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz poltym 1mb za jego miejsce 5 kop., z ustępstwem w razie oświadczenia powtarzających się albo w większych ogłoszeniach odpowiedniego rabatu.
Nekreśli: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po 22 miesięcznie.
Od nadsyłających przysyłających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólnie 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZ

Dziś: Korduli i Alodji PP. MM.
Jutro: Jana Kant, Janna Kap.
Wschód słońca o godz. 6 m. 34. Zachód o godz. 4 m. 55.
Długość dnia godz. 10 m. 21. Ubyło dnia godz. 6 m. 22.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACJI:
ULICA PAŃSZ MEYERA Nr. 9 (514 C).

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Cia.

× „Nowosti” notują pogłoskę, że komisja, utworzonej świeżo dla rewizji przepisów o zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych, polecała będzie także rewizja taryfy celnej.

Drugi żelazny.

× Starszy kontroler budowy kolei dąbkowsko-łódzkiej, r. st. Waldenberg, mianowany kontrolerem kolei warszawsko-terespolskiej, siedlecko-mańkowskiej brzesko-chelmskiej i nadnarwiańskiej.

× Do „Koenigsberger Zeitung” telegrafują z Wrocławia, że Niemcy w układach swolch z Rosją, dotyczących ulepszenia stosunków granicznych, żądają usilnie zbudowania drogi żelaznej z Wrocławia przez Łódź do Warszawy.

× W „Zbiorniku taryf” dróg ruskich ogłoszono zbiór taryf dla przewozu kolejami ruskimi cukru-rafinady, mączki cukrowej i t. d.; nowo taryfy zaczynają obowiązywać od dnia 25 października st. st. Jednocześnie tracą moc swoją wszelkie taryfy dla cukru — normalne, miejscowe, bezpośrednie, klasowe, różniczkowe, specjalne i t. d.

× O budowie kolei nadnarwiańskiej „Kurier warszawski” podaje następujące szczegóły: Na oddziale pierwszym prowadzą roboty p. p.: Piotrowski i Apenceler. Panowie ci uskuteczniają budowę stacji i budoj drożniczy. Na oddziale drugim roboty budowlane, oraz układanie szyn na oddziale pierwszym i drugim powierzono p. p.: Kamińskiemu, Grossmanowi i Kaplińskiemu. Nowe wodociągi urządzone będą na sześciu stacjach: Ostrow, Guz, Ostrołęka, Żytniewo, Czerwony Bór i Wąwoły. Wodociąg na stacji Ostrołęka w r. b. ukończony nie będzie, gdyż zarząd kolei w tych dniach dopiero zmieni średnicę rur wodociągowych z 4” na 5”, ponieważ zaś woda dla stacji Ostrołęka będzie czerpana z Narwi, odległej o 4 1/2 wiorsty, a na taką długość potrzeba 1,600 sztur rur trzymetrowych, okazała się więc potrzeba odnania rur nowego typu, co roboty opóźni. Wodociągi na stacjach Łapy i Małkinia urządzone nie będą, Małkinia bowiem posil-

kuje się wodą z wodociągów kolei siedlecko-mańkowskiej, Łapy zaś z wodociągów kolei petersburskiej. Reprezentantem firmy „Lilpop, Rau i s-ki” i prowadzącym roboty wodociągowe jest p. Fr. Godziński.

× Departament kolejowy polecił wszystkim zarządom kolejowym przedstawić najpóźniej 13 stycznia 1893 roku wnioski swe, czy na drogach żelaznych niema jakich przeszkód do przewożenia zboża luzem i czy nie trzeba będzie pociągnąć jakich zmian w przepisach o takim przewożeniu.

× W tych dniach do komitetu ministrów będzie wniesiony projekt budowy nowej drogi żelaznej od Eupatorii do Białej Góry.

× Departament kolei żelaznych wydał nowe wskazówki o wywozie towarów z miejscowości nawiedzonych przez cholę. Co do puchu, pierza, gałganów, włosia, starej bielizny, pościeli, obowiązujące obecnie przepisy zachowują swoją moc w czasie epidemii i w ciągu sześciu tygodni po jej wygaśnięciu, lecz tylko do czasu, aż wypracowane będą nowe przepisy przez komisję już tą sprawą zajętą. Odnosnie do ograniczeń dla innych towarów, przewożonych drogami żelaznymi z podejrzanych pod względem cholery okolic, to wszelkie wydane poprzednio rozporządzenia znoszą się, a natomiast postanowiono co następuje: przędza i wlna opakowana w wianuski płócienne, niewyrobione skóry, różne materje i towary nieużywane, skóry, owoce i płody ziemne mogą być bez przeszkód przewożone do wszystkich miejsc, z zachowaniem atoli ogólnych przepisów sanitarnych, ustanowionych na czas epidemii.

Handel.

× Ministerstwo skarbu zamierza przepisać ustawy trunkowej, zabraniającej sprzedawcy dodawać do piwa jakichkolwiek domieszek, chociażby nieszkodliwych dla zdrowia, rozciągnąć na wszystkie inne trunki.

× Z decyzji pomocnika warszawskiego general-gubernatora, z powodu ukazania się cholery, odłożone są jarmarki w Miechowie, Działoszycach, jak również w osadach Brzesk, Proszowice, Słomniki, Skalbierz, które miały się odbyć w ciągu października i listopada.

Pieniądże i kredyt.

× „Birżewyja wiadomości” donoszą o powstaniu komisji pod przewodnictwem zarządzającego ministerstwa skarbu, celem reorganizacji banku państwa w znaczeniu rozszerzenia operacji handlowych i uproszczenia formalności w dziele kredytu handlowego. Do komisji powołane będą osoby, fachowo obznajmione ze sprawami bankowymi i potrzebami handlu.

× Z danych, dostarczanych w pewnych odstępach czasu przez oddziały ziemskiego banku włościańskiego w Królestwie Polskim, okazało się, że operacje tej instytucji zamato są rozwinięte. Za główną przyczynę tego poczytano jednomyślnie, na zasadzie doświadczenia, zbyt skomplikowane formalności, wymagane od włościan i t. zw. mieszczan-rolników, chcących posilkować się pożyczką. Jako główną przyczyną tego niepomyślnego rozwoju występuje tu żądanie, w razie zapotrzebowania pożyczki, zbyt wielkiej ilości dokumentów, udowadniających prawo petentów do jej otrzymania. Otóż, chcąc choć w części ułatwić dopełnienie formalności, niezbędnych przy uzyskaniu pozwoleń na wydanie przez bank pożyczki, uznano za możebne, w dziedzinie innych zapotrzebowanych w tym celu środków, mających za zadanie ułatwienie wspomnianych formalności, wyłączyć tymczasowo żądane dotychczas w razie zapotrzebowania pożyczki, na zasadzie artykułu 7 zatwierdzonej 27 kwietnia 1889 roku instrukcji dla komisarzów włościańskich o trybie wydawania zaświadczeń włościanom i mieszczanom-rolnikom na otrzymanie z banku pożyczki, następujące dokumenty: 1) uchwały gromadzkie o nałożeniu kupujących grunty do stanu włościańskiego lub mieszczansko-rolniczego; 2) świadectwa wójtów gmin i burmistrzów miast co do tego, do jakiego stanu osoby powyższe należą i jakiego są wyznania, a również, że nie są emigrantami zagranicznymi i 3) ustanowione specjalnie dla włościan i mieszczan-rolników wyznania prawosławnego świadectwa administratorów (proboszczów) parafii, że należą do kościoła prawosławnego; które to dokumenty osoby wymienionej kategorii obowiązane są składać komisarzom do spraw włościańskich w celu uzyskania zaświadczeń na prawo pozyskania pożyczki, nie-

zależnie od ustanowionych przez ustawę o banku włościańskim i zatwierdzone w d. 22 kwietnia 1888 roku zdanie rady państwa o rozciągnięciu funkcji tegoż banku na gubernie Królestwa Polskiego, tak zwanych wykazów familijnych. Ministerstwu skarbu zgodziło się na wyłączenie w przyszłości dokumentów, z warunkiem, ażeby zamieszczane dawniej w dokumentach tych wiadomości wypisywane były w omawianych wyżej wykazach familijnych, przy czym do list tych postanowiono wprowadzić jedynie dwie nowe rubryki, a mianowicie: 1) o wyznaniu biorącego pożyczkę i 2) czy nie należy on do liczby emigrantów zagranicznych, gdyż co do trzeciej kwestji, a mianowicie, czy należy do kategorii włościan lub mieszczan-rolników, to rubryka 5 obecnie obowiązujących schematów wykazów familijnych obejmuje odpowiedni nagłówek. Wypełnienie dwóch nowo zatwierdzonych rubryk ma być obowiązkiem wójtów gmin i burmistrzów na zasadzie danych, znajdujących się w księgach meldunkowych i odnoszących się do nich dokumentach.

× Kasa przemysłowców radomskich za czas od 1 stycznia do 1 lipca r. b. osiągnęła rs. 5,663 kop. 50 zysku czystego, z którego, na posiedzeniu w tych dniach odbytem, przyznano wynagrodzenie członkom komisji rewizyjnej po rs. 30. Po dzień 15 września w kasie posiadała gotówka: 115 złdów rs. 36,713; 147 chłezian rs. 41,506; 48 właścicieli nieruchomości rs. 58,216; 14 duchownych chłezian rs. 12,390; 144 wyrobników rs. 15,401; 344 małoletnich, wdów i emerytów rs. 69,431; 19 różnych instytucji rs. 11,191; 202 przemysłowców rs. 106,041.

Przemysł.

× Podatekarsz, Ludwik Górski, otwiera w Warszawie fabrykę mydła tualowego, oraz perfum.

× Pod Mniszewem pewien przedsiębiorca niemiecki zamierza z wiosną przyszłego roku utworzyć fabrykę gabarów, tudzież mniejszych berliak. Dotychczas wszystkie berlinki, tudzież kosztowniejsze gabary były nabywane wyłącznie z granicy.

× W okolicach Petersburga otwarta będzie wkrótce fabryka przedmiotów ozdobnych z porcelany, gliny, metalu, drzewa i laki chińskiej, naśladujących także

1) ALFRED DELVAU.

U WRÓT RAJU.

I.

Rama warta była obrazu, a obraz ramy — co niezawsze się zdarza.

Po pięknym błękitnie nieba gdzieniedzie tylko płyną wazkie smutki białych obłoków, niby odrobiny przedziś spadej z kolowrotka Dziewiny Maryi. Na zielonych łakach poprzecznych strumyczkami i rzędami topoli, pasą się rozkoszne stadka białe lub czarno nakrapiane jalołwie. Rzeka z powagą toczy swe nurty wśród pól olszowych. Kilka domków z mchem obrosłymi dachami — Oto ramy.

Młoda szesnastoletnia dziewczyna o pogodnej i pełnej prostoty twarzy, przypominającej wiejskie piękności spotykane w pejzazach Mieris'a, podaje napój sprężynemu młodzieńcowi. Jest to blondynka, jasna jak słońce, a różowa jak kwiat mgdaliowy. Cała jej postać wydaje się jakby ręką wieszczki z krwi i mleka stworzona. Młodzieniec błądy i smutny jak poranek listopadowy, a jednak zna, że przyszedł na świat aby być wesołym i pełnym zdrowia i życia. Widocznie smutki, przywycia i bóle serdeczne tak przedwcześnie przygarbiły postać, przyćmiły błask inteligentnej oczu i pozabawiły rumieńca niezarostą jeszcze twarz jego.

Oto obraz.
Ramy tworzą brzegi Senny za przedmieściami Brukseli, w miejscu gdzie rzeka

ta pochłania strumień, którego sama nazywa „Vogelzang Beek” (strumień ptasięgo śpiewu) ślęga zakochanych i marzycieli. Dwie osoby stanowiące obraz zwa się Henryk i Nellen.

Nellen jest córką byłego burmistrza Mollebeek, człowieka, któremu pozycya i majątek nadają znaczenia, lecz który niezawsze był burmistrem i majętnym. Henryk jest wielkim, choć nieznanym artystą synem ludzi biednych, którzy zawsze byli biednymi.

Przyjrząwszy się obrazowi przystąpmy do opowieści historii osób na obrazie tym widzianych.

Młoda para zakochanych śpiewała wieczny duet miłości czystymi choć namiętnymi usty i zdawała się zapominać o całym świecie, tak jak przez niego zapomniana była w tym zielonym, na rendez-vous wybranym kątku. Lecz rozstroili się dziewczę i wesołe struny ich głosów, a brzmiały jedynie niskie, poważne i pełne bólesci tony.

Co im się stało? Jakżi zły duch zniszczył harmonię, zdmuchnął czyste światło i wywrócił zamki karciane, zbudowane skrzydlatą wyobraźnią tych dwojga zakochanych w sobie dzieciaków?

Jedno słowo, jedno wspomnienie, jedno nie, nierozważnie przez dziewczę zrzucone na wody jeziora miłości i marzeń, zmarszczyło i przyćmiło jasną, błyszczącą jego powierzchnię. Skończyło się, urok zniknął, jedno brutalne pociągnięcie sznurka ciągnęło z pod obłoków na ziemię dwa te przesłannice latawce.

A tak dobrze im było tam — wysoko — wśród błękitu marzeń! Bujali tak zgodnie po wonnych etapach miłości!

— Tak, biedny mój Henryku, połączenie nasze znów ulegnie opóźnieniu — mówiła Nellen, wdychając i ściskając rękę kochanka, którego słowa te drześczeni przejmowały. — Ojciec mój nie chce wydać mnie za mąż, twierdząc, że jestem zamlodą i że...

— I że ja jestem zabiednym. Wyznaj wszystko, Nellen — przerwał młodzieniec z goryczą, której ukryć nie był w stanie.

— Zabiednym, Henryku? Tyś biednym, ukochany artysto? Masz obecnie miłość moją, a w przyszłości sławę... Jesteś bogatszym od króla!

— Zabiednym, powtarzam ci to, droga Nellen. Ojciec twój zawsze niechętnym okiem patrzył na naszą miłość. Kiedy byliśmy dziećmi, a ty, całując mnie, nazywałaś meżulkiem, ja zaś, oddając ci w dwójnasość pocałunki, zwałem cię żoneczką, ojciec twój, naówczas burmistrz Mollebeek, marszcząc gęste brwi, pociągnął mnie za ucho, a ja płakałem... Nietrudno ci było pocieszyć mnie nazajutrz... Lecz znów chwycił nas na gorącym uczynku, a kara była sroższa, choć równie niesprawiedliwa. Obrzucał mnie obelgami, groząc mi, żądającum jeszcze ojcu, a zwłaszcza biednej matce mojej. Cóż ona mu zwiniała?... Urośliśmy, a z nami urosła miłość nasza i nienawiść twojego ojca... Tak, on mnie nienawidzi, wybac, droga, że ci to mówię, nienawidzi i pogardza mną, bo jestem biednym, bo jestem synem mej matki... On nie chce, abyś o mnie myślała, nie zgodzi się nigdy na nasze małżeństwo...

Nell chciała przerwać kochankowi, kładąc mu małą swą rączkę na usta, lecz on, łagodnie ją usuwając, mówił dalej:

— Wiem, droga Nell, że nie mam pra-

wa użalać się, skoro jesteś przy mnie i mówisz, że mnie kochasz, lecz mimowoli, mimo tych słów pociechy, czuję się smutnym i gniewam się na los za moje ubóstwo, które i twoje za sobą musiałoby ciągnąć.

— Henryku!... czyż strasznym dla nas ubóstwo, przy twoim talencie, przy mej miłości, przy młodości naszej? Dlaczego wciąż chcesz dopatrywać chmur na jasnym błękitnie naszego życia! Ja cię kocham, ty mnie kochasz, będziemy kochać się zawsze i nie spróżyszmy nawet, że starzejemy się razem. Nawet starości uczuwać nie będziemy, bo nie istnieje ona dla tych, co kochają. Miłość to kwiata, który kwitnie nawet pod śniegiem... Czegóż więcej pragniesz, szaleńcze?... Posłuchaj mnie, Henryku, jestem pewną, że nawet w grobie będziemy sobie powtarzali: „Kocham cię! Kocham! Kocham!” Po cóż mamy się smucić?...

Henryk usmiechnął się smutno, a ściskając namiętną ręką swą oblubienicę, rzekł:

— O, światło ty moich ciemności! Jasna i czysta gwiazdo nocy moich! Stodka, droga i dobra wieszczko moja! Skąd różowe twe usta czerpią te jak miod słodkie wyrazy? Skąd dziewczę twoje serce zdobywa się na wzmacniający balsam, którym leczysz najjaśniejsze i najboleśniejsze me rany?

— Z boskiego źródła, Henryku, które nazywa się miłością.

— Wiem — rzekł, wzdrzając się, a to właśnie niepokoi mnie, przestrasza i skazuje na cierpienie. Pomimo szczęścia, jakie mi dajesz i obiecujesz w przyszłości, ja muszę wrzec się ciebie, droga Nello!

wyroby chińskie, japońskie i indyjskie.
 X Z Samarkandy donoszą, że w Czarkencie zakłada kupiec Sawinow wielką cukrownię.

Ubezpieczenia.

X „Nowosti” donoszą, że powstał projekt ustanowienia ubezpieczeń od nieurodzaju. Za normę ma być przyjęte stałe minimum urodzaju.

Sprawy urzędowe.

* Projekt nowego prawa o powiększeniu kar za pojeżdżanie, wypracowany w ministerstwie sprawiedliwości, wniesiono już do rady państwa. Podług projektu, podobnego z zarysów ogólnych do nowego prawa francuskiego, winny zabicia przeciwnika w pojedynku podlegnie zamknięciu w więzi lub w fortecy na czas do lat sześciu; cięższe lub lżejsze zranienie przeciwnika karane będzie zamknięciem w więzi lub w fortecy do lat trzech. W razie pomyślnego zakończenia pojedynku, obaj przeciwnicy podlegną aresztowi na czas do 6 miesięcy. Ten, który wyzywa kogokolwiek na pojedynek i grozi mu przytem pogardą, korporacyi lub społeczeństwu i t. p., podlegnie zamknięciu w więzi lub w fortecy na czas od sześciu tygodni do trzech miesięcy i karze pieniężnej w wysokości 100 rubli. Ustanowiono także pewne kary i na sekundantów.

* Gubernator liński występuje z przedstawieniem o zniesienie kachalów żydowskich w Rydze, jako instytucji uprzedzonej zniżej do celów przeciwnych prawu.

* Główny naczelnik wydziału handlowego dróg południowo-zachodnich, r. st. Bol. Małozowski, mianowany członkiem czczonego komitetu ministerstwa skarbu.

* Do Petersburga, ma przybyć wkrótce komisja specjalna, wysłana przez rząd chiński, dla ostatecznego opracowania rasko-chińskiego traktatu handlowego. Można spodziewać się, że nowy traktat będzie ratyfikowany najpóźniej w początkach 1893 roku.

* Dzienniki petersburskie donoszą, że utworzono komisję specjalną dla opracowania projektu straży ogólnych wojskowych. Projekt powyższy ma być wkrótce przedstawiony do zatwierdzenia ministerstwu wojny.

Kronika.

— U lutnistów. Onegdaj wieczorem, w sali prób „Lutni” tutejszej, odbyło się ogólne zebranie, na które przybyło 40 członków rzeczywistych z liczbą 61, mających prawo głosu. Przewodniczył obradom p. Konstanty Plachecki, prezes komitetu „Lutni”, który zaprosił od siebie na asesorów pp.: Leona Gajewicza i Br. Wilkoszewskiego. Protokół zebrania prowadził p. Władysław Sudra, sekretarz komitetu.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przystąpiono do zdania spra-

wy z czynności komitetu za czas ubiegły. Z relacji tej dowiadujemy się, że komitet na ogólne życzenie członków pozyskał na dyrektora „Lutni” p. Stanisława Niedzielskiego, b. wicedyrektora „Lutni” warszawskiej; wynajął lokal na klub stowarzyszonych w domu koncertowym, gdzie od dnia 1 września r. b. odbyto już prób 18; nabył na własność towarzystwa fortepian fabryki Maleckiego za rs. 600 (wypłata ratami), a nadto posprawił nuty, utwory muzyczne, najpotrzebniejsze utensylia do klubu i t. p.

Z protokołu posiedzenia członków zarządu towarzystwa, zebrani dowiedzieli się, że fundusze „Lutni” postanowiono lokować w banku handlowym, a nadto, że powzięto na temże posiedzeniu projekt rozpisania konkursu na napisanie dla „Lutni” oryginalnego utworu muzycznego.

Do dnia onegdajszego „Lutnia” liczyła 61 członków rzeczywistych i 105 członków zwyczajnych, razem 166.

Sprawozdanie kasowe wykazuje po dzień 20 b. m. dochodu ogółem rs. 552 kop. 25, a mianowicie: ze składek i wpisów członkowskich rs. 420 i od byłego chóru amatorskiego otrzymano rs. 132 kop. 25. Wydatkowano do tegoż terminu razem rs. 343 kop. 38, pozostało zatem w kasie gotówki rs. 207 kop. 37.

Następnie odczytano instrukcję do ustawy i regulaminu towarzystwa, sporządzony przez wyznaczoną ad hoc komisję.

Zebrani zarówno działalność komitetu, jak i uchwały komitetu zarządzającego wraz ze sprawozdaniem kasy, instrukcją i regulaminem jednogłośnie zatwierdzili; poczem przystąpiono do wyjaśnienia § 7 ustawy, dotyczącego sposobu dokonywania protestu. Po ozywiej dyskusji uchwalono, ażeby protesty były pisemne i podpisane przez członka, wnoszącego protest.

W końcu przystąpiono do balotowania. Z liczby 84 kandydatów ubiegających się o przyjęcie do towarzystwa przyjęto 82, z których 37 zapisało się na listę członków czynnych. „Lutnia” zatem posiada obecnie razem 248 członków, w tej liczbie 150 zwyczajnych i 98 czynnych.

Prócz spraw powyższych załatwiono na onegdajszym posiedzeniu kilka kwestyj pomniejszego znaczenia.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 12.

— Kwestya sanitarna. Z rozporządzenia władz wyższych, sanitarzy w powiecie łódzkim, w liczbie 120, podzieleni na trzy grupy, po 40 osób każda, pod kierunkiem lekarzy: szpitala powiatowego, towarzystwa akeyjnego zakładów Karola Scheiblera i szpitala Poznańskich, obznajmiani będą w przyszłym tygodniu ze sposobami pielęgnowania chorych. Rozporządzenie powyższe wydano w celu przygotowania ich do umiejętnego niesienia pomocy chorym na cholera, w razie pojawienia się epidemii.

— Ze szpitala. W tutejszym szpitalu św. Aleksandra, w czasie od dnia 13 września r. b. do dnia 13 b. m. leczyło się ogółem 168 chorych (84 mężczyzn, 80 kobiet i 4 dzieci), w tej liczbie pozostało z zwątpia o szczęście... Zmęczyło ją oczekiwanie, bo czekała zadługo. Achi Nello! na myśl tę serce mi pęka... bo cóż jej w życiu nie pozostało! Oprócz mnie, nikt jej nie kocha, a jestem za ubogim, aby dać jej dowody tej miłości, jaką dla niej odczuwam. Niczego więcej nie spodziewa się, niczego nie oczekuje. Nie jest nabożną, więc i w modlitwie nie szuka pociechy. Oczkała nie lubi, księżki więc rozzerwać jej nie mogą. Z upragnieniem oczekuje chwili, w której będzie mogła spocząć na wieki. Czemuż nie mogę oświadczyć jej tego oczekiwania, dając dobrobyt i zapewniając wygodę...

— Biedna matka! — westchnęła Nello ze współczuciem.

— A tak niewiele potrzebowalibyśmy, aby zapewnić twoje i jej szczęście — ciągnął Henryk, wskazując ręką domek nad brzegiem Senny, o kilka kroków od nich położony. — Oto gniazdko, do którego wzdychała ośmieliłam się. Jest ono jakby dla nas zbudowane. Oaza wśród pustyni, o kilka kroków od miasta! Przed tygodniem przechodziłem tędy z matką, mimowoli, instynktownie, przyszła nam myśl obejrzenia tego domku, należącego do ubogich ludzi. Jest on do sprzedania... Matka moja odczytała, odmówiała, biegła tu i tam, oglądała wszystko, dając rady, czyniąc uwagi, jak ktoś, co zrobił już wybór i za dni kilka wprowadzić się zamysłał. Z rozczuleniem przysiadłem się temu. Domek nie jest wielki, droga Nellen, ale są tam drzewa i kwiaty, powietrze i ptaki, cień i muzyka; istny raj dla ludzi, jak my, niewymagających! To dla nas gniazdko!... Ogródnik wziął mnie i matkę za nowonabywców, więc, pomimo ubogich szat naszych, był z największym szacunkiem. Klaniał się mej matce, jak przysięgi dziecięcej, a ona przyjmowała to z miłą, która rozczulała mnie, a jednocześnie rozdzierała me serce. Biedna kobieta!...

(D. c. n.)

poprzedniego miesiąca 66 chorych (38 męz., 27 kob. i 1 dziecko) i przybyło w ciągu miesiąca 102 chorych (46 męz., 53 kob. i 3 dzieci).

W ciągu tegoż czasu opuściło szpital 73 osoby (39 mężczyzn, 32 kobiety i 2 dzieci), zmarło 13 chorych (6 mężczyzn i 7 kobiet) i pozostało w szpitalu 82 chorych (39 męz., 41 kob. i 2 dzieci).

— Na targach tutejszych w dniu wczorajszym ruch był bardzo ożywiony, szczególnie targującymi i wozami, że trzeba było nadzwyczajnej ostrożności, ażeby nie najeżdżał, lub nie był najeżdżanym. Dopiero po godzinie 12-ej zrobiło się nieco luźniej. Dowozy produktów były bardzo obfite, zwłaszcza masła, jaj, kapusty i innych ogrodników. Cieszący się tylko wielkim popitem drób w niewielkich partjach dostawiano.

— Omal nie otrucie. W czwartek rano, kilkoletnia córka pp. R., zamieszkałych przy ulicy Nawrot, wypila ze szklanki lekarstwo, przygotowane dla chorego dziecka pokojowego, a zawierające w sobie znaczną dawkę pierwiastków trujących. Spiesznie ażeby silnego antydotum zapobiegło na razie niebezpieczeństwu, lecz dziewczynka rozchorowała się ciężko.

— Sztuczki złodziejskie. W tych dniach, do siedzącej przed domem przy ulicy Zachodniej kilkunastoletniej córki pp. Z. podał wyrostek żydowski i, pochwytywszy ją za rękę, poprowadził na Stare-Miasto. Tutaj wyjął jej jeden kocyk z ucha, a gdy nie chciała oddać drugiego, wyrwał go gwałtem i uciekł. Dziewczynkę płaczącą ze strachu i bólu, gdyż rzemieślnik przerwał jej nabożeństwo przed bóżnią, znalazła pp. Z. i odprowadziła ją do domu.

— Do studni w jednej z poseszy na Łąkach, podczas jej naprawy, onegdaj przed wieczorem wpadł pies. Wypadek spotrząsł natychmiast i psa wydobyto za pomocą kaski jeszcze żywego.

— Wypadek. Onegdaj, na szosie Zgierskiej, spadł z wozu nadawane gołany woznica, potknął się i wyrwał rękę.

— Kradzież. Wczoraj, na Nowym-Rynku, nieletni rzemieślnik wygnał pani H. portmonetkę z kilkunastu kopiejkami i ukrył się w tłumie.

Na ulicy Konstantyńskiej, z wozu włościanina Kowalskiego z Łutomierska, skradziono koszyk z kilku kwartami masła i kops jaj.

Podziękowanie.

Komitet ochronki dla ubogich dzieci ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie W-mu D-rowsi Rokickiemu za bezinteresowne ofiarowanie porad dwa razy na tydzień dzieciom w ochronce.

Przewodnicząca w komitecie
 K. Belcikowska.

— Warszawa. Grono miłośników talentu artysty-malarza, Stanisława Wolskiego, złożonego ciężką chorobą, w przyszłym miesiącu urządził wystawę jego obrazów i szkiców w salonie Krywa.

Na posiedzeniu członków warszawskiego towarzystwa wysięgów konnych, przed zamknięciem jesiennego sezonu gonitw w dniu 15-m b. m. w sobotę, zapadły następujące uchwały co do zasadniczych terminów gonitw w r. p., przesłane do zatwierdzenia przez główny zarząd stadnii państwowych. Sezon jesienny będzie utrzymywany nadal, gdyż dwuletnie próby wykazały zupełnie pomyślny rezultat finansowy, dla przyciągnięcia jednak większej liczby stajen, które po ukończeniu sezonu jesiennym w Moskwie, udają się do Kijowa i Od-sy, suma nagród podwyższona się do rs. 20,000, dni zaś wysięgowych będzie sześć i w tym celu ma być wydane, aby wysięgi zaczynały się w pierwszą niedzielę październikową i trwały przez półtrzecia tygodnia. Przypuszczalne dni tych gonitw w r. p.: niedziela 1-go października, czwartek 5-go, niedziela 8-go, czwartek 12-go, niedziela 15-go i środa 18-go. Wysięgi wiosenne będą zaczynały się o tydzień wcześniej, niż zwykle, w maju, aby kończyć się bezwarunkowo przed 18-m czerwca, dawały możliwość przyjmowania stajniom tutejszym udziału w wysięgach krakowskich (początek ich 25 czerwca), lub też, aby nie traciono pierwszych dni gonitw letniego sezonu w Moskwie, zaczynającego się 27-go czerwca. Dni wysięgowych w sezonie wiosennym warszawskim pozostanie nadal 8, przypuszczalnie 21, 24 i 27 maja, oraz 1, 4, 8, 11 i 14 czerwca; suma nagród bez zmiany. W pierwszym sezonie jesiennym r. 1891 wzięło udział 14 właścicieli z 27 koni, rozegrano nagród wraz ze stawkami rs. 6,411 kop. 50, suma obrotu w totalizatorze rs. 53,130, w r. b. 18 właścicieli z 33 koni, rozegrano nagród na sumę rs. 12,266 kop. 50, obrót w totalizatorze rs. 73,290.

Cztery amatorzy jazdy konnej urządzili w tych dniach wysięg dystansowy na krótko odległość, między Radomiem i Warszawą (98 wiorst). Dwa pierwsi jeźdźcy wyjechali z dwóch przeciwnych punktów o godz. 7½, rano, dwaj drudzy o całą godzinę później. Zwyciężył jadący od strony Radomia p. R., który całą drogę przebył w osmiu godzinach 18 minutach. Drugi jeźdźca o godz. 9 min. 16, trzeci o godz. 9 min. 42, czwarty o godz. 10 min. 28.

Biuro komisyonerek organizuje w Warszawie p. St. Rutkowski. Na począ-

tek kantor ma ograniczyć swą działalność wysyłaniem na żądanie posługaczów domowych, dozorczyń chorych i t. p.

— Radom. Towarzystwo dobroczynności w Radomiu zakupiło w tych dniach dom wraz z ogrodem, mającym 10 tysięcy łokci obszaru, celem urządzenia tam ochrony dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego.

— Siedlca. Pożar w Siedlcach, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, nie przybrał na szczęście wymiarów tak groźnych, jak to na razie wydawało się nieuniknionem. Spłonęło 11 poseszy, w nich 17 domów mieszkalnych i około 25 zabudowań gospodarskich. Sto dwadzieścia rodzin pozostało bez dachu.

Cholera.

W szpitalach warszawskich, jak donosi „Warszawski dziennik”, w dniu 18 b. m. o godz. 12 w południe było chorych na cholera 77 (w tej liczbie żydów 12). W ciągu następnego doby przybyło 5, wyzdrowiało 3 (żyd 1), zmarło 1, pozostało chorych 78 (żydów 11).

O przebiegu cholery w Królestwie Polskim pisze „Warszawski dziennik”: W gub. kieleckiej w dniach 14, 15 i 16 b. m., w pow. miechowskim zachorowało 19, wyzdrowiało 18, zmarło 13, pozostało chorych 27; w pow. pińczowskim zachorowało 7, wyzdrowiało 2, zmarło 4, pozostało chorych 6. Od czasu pojawienia się cholery w gub. kieleckiej zachorowało 291, wyzdrowiało 128, zmarło 130, pozostało chorych 33. W gub. siedleckiej, w dniu 16 b. m., w Siedlcach zmarło 2, pozostało chorych 28; w Miedzyrzeczu zachorowało 3, wyzdrowiało 3, zmarło 2, pozostało chorych 7; w pow. włodawskim zachorowało 3, wyzdrowiało 1, zmarło 2, pozostało chorych 10; w pow. białskim zachorowało 5, wyzdrowiało 2, zmarło 6, pozostało chorych 23; w pow. węgrowskim zachorowało 4, zmarło 1, pozostało chorych 7; w pow. garwolińskim zachorowało 2, zmarło 2, pozostało chorych 21; w pow. łukowskim zachorowało 6, zmarło 8, pozostało chorych 44. W gub. radomskiej w dniu 14 b. m., w pow. opatowskim zachorowało 9, wyzdrowiała 1, zmarło 6, pozostało chorych 25; w pow. sandomierskim zachorował 1, pozostało chorych 9. W gub. lubelskiej, w Lublinie zachorowało 4, wyzdrowiało 4, zmarło 3, pozostało chorych 76; w powiatach zachorowało 54, wyzdrowiało 37, zmarło 32, pozostało chorych 281.

Wiedeń, 20 października. Dotąd zachorowało w Galicyi na cholera osób 89, z tego w Krakowie 40, w Wieliczce i na Podgórzu 28, w okolicy Krakowa 8, w Bochni 9, w Gorlicach 4.

Peszt, 20 października. Na cholera zachorowało tu wczoraj osób 25, zmarło 9, wyzdrowiało 14.

Peszt, 20 października. Cholera na prowincyi szerzy się, zwłaszcza wzdłuż Dunaju. Wypadek choleryczny w Preszburgu zakończył się śmiercią. Stwierdzono, że zmarłego Szpössa cholera azjatycką.

Peszt, 20 października. Fizykai miejski stwierdził, że cholera szerzy się niemal wyłącznie w tych dzielnicach miasta, które używają wody niefiltrowanej z Dunaju.

Toruń, 20 października. Zmarł tu nagle na cholera przybyły Wisłą flisak.

Toruń, 20 października. Wskutek wypadku cholerycznego w Sile, urzęduje tamże od trzech lekarzy pruskich. Policja tutejsza zabroniła flisakom wszelkich zgłoszeń komunikacji z miastem. Jarmarku w Toruniu na Szymona Jude, poczynającego się dnia 26 b. m., a trwającego tydzień, zakazała regencya dla niebezpieczeństwa cholery. Wode dla ludzi na Wiśle przysposobiono w Toruniu przy koszarach obronnych, aby nie używano wsiłanej.

Myslowice (na Śląsku), 19 października. Z powodu pojawienia się cholery na pograniczu, granicę zupełnie zamknięto.

Wrocław, 19 października. Prezydent regencyjny opolski polecił zamknąć całą granicę okręgu opolskiego od strony Rosyi. Landrad w Katowicach, Bytomiu, Tarnowicach, Lublińcu, Różnowie i Kruszwicy wezwani zostali do podjęcia niezwłocznie odpowiednich środków i porozumienia się w tym celu z odpowiednimi urzędami celnymi. Wjazd z Królestwa Polskiego dozwolony jest tylko po liniach kolei żelaznej: Sosnowice—Szopitnice i Sosnowice—Katowice, które poddane są ścisłej kontroli lekarskiej.

Frankfurt, 20 października. Z Anier-nach donoszą, że w kilku miejscowościach nad Renem wybuchła cholera, zawleczone przez chorą rodzinę szypca z Duisburga. W Miesenheim zmarło pięć osób na cholera, skąd przyszła ona do miejscowości Pöhl i Plaidt. W tych ostatnich zmarło już także kilka osób.

Brussels, 20 października. W Mechlinie zachorowało sześć osób, zmarły trzy.

Hamburg, 20 października. Wczoraj zachorowała tu na cholera jedna osoba, nikt nie umarł.

Marsylia, 20 października. Stwierdzono

